Nr. 422. We Lwowie, sobota dnia 10 września 1904. Rok XXXVII.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony; — za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

	z jednorazową przesyłką	z dwurazową przesyłką
rocznie	30 K — h	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	3 „ — „

W Niemczech mies. 3 M. 50 fen.
W innych krajach mies 4 Fr.

Rękopisów Red. nie zwraca.

Adres: „DZIENNIK POLSKI" — Lwów, pl. Marjacki l. 7.
Telefonu nr. 151.

Wydanie popołudniowe.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy.
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy.
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. Najmniejsze ogłoszenia 30 halerzy.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

	we Lwowie	na prowincji
poranny	8 hal.	10 hal
popołudniowy	4 hal.	5 hal

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Tajny dokument rosyjski w sprawie unitów w Królestwie Polskiem.

Lwów 9 września.

Gdy w maju br. *Słowo Polskie* zamieściło w łamach swoich korespondencję, pochodzącą rzekomo z wysokich sfer duchownych w Rzymie, o przyjęciu unitów podlaskich przez Ojca św. na audjencji i podało spis powiatów, z których pochodzili ci męczennicy za wiarę, korzący się u stóp Głowy Kościoła i błagający go o modlitwę, by mogli wytrwać w dalszej walce o wiarę, wówczas zaraz zaznaczyliśmy, iż *Słowo Polskie* w pogoni za sensacją niedźwiedzią przysługę oddało unitom, przeciw którym z tem większą nienawiścią i żarliwością zwróci się czynownictwo rosyjskie. Ten sam zarzut podniosły także inne poważne pisma polskie.

Niestety przewidywania nasze się spełniły. Oto *Naprzód* zamieszcza tajny dokument władz rosyjskich w sprawie unitów, który korespondentowi jego udało się wydostać. Dokument ten brzmi:

„Min. Spr. Wewn. Sekretnie
Gubernator Lubelski Do P. Naczelnika
... sierpnia 1904 r. ... powiatu
N...
M. Lublin

Pod tytułem „Unici Królestwa Polskiego u stóp Ojca Świętego Piusa X" *Słowo Polskie* zamieściło, na razie bez wszelkich komentarzy, następujący komunikat, otrzymany przez redakcję z wysokich sfer duchownych w Rzymie z pozwoleniem na ogłoszenie jego.

Dnia 29 kwietnia r. b. o godzinie 8 rano przybyło do Rzymu 50 unitów podlaskich. (Dalej idzie spis powiatów, z jakich pochodzili, i opis audjencji u papieża, przytoczony za *Słowem Polskiem*.

Wobec otrzymanego z tego powodu rozporządzenia kancelarji warszawskiego generał-gubernatora proszę pana zakomunikować mi wiadomości, dotyczące treści owego artykułu i jednocześnie z przedstawieniem mi spisu osób, które brały udział we wzmiankowanej deputacji, donieść:

1. Czy wzmiankowane osoby były zaopatrzone w paszporty, czy też przeszły przez granicę tajnie.
2. Jeśli otrzymały paszporty zagraniczne, to dlaczego zostały wydane świadectwa kwalifikacyjne.
3. Jak się zachowują obecnie i
4. czy pobyt ich w miejscowości tutejszej nie grozi niebezpieczeństwem.

Gubernator
zarządzający kancelarją.

Do okólnika tego nie potrzeba komentarzy. Widzimy z niego, że korespondencja *Słowa Polskiego* dała powód do nowych tajnych okólników w sprawie unitów i jeśli ci biedacy, którzy mimo srogiego ucisku trzymając się stale swej wiary, udali się *ad limina apostolorum*, aby tam zaczerpnąć do dalszej walki nowych sił, zostaną wykryci, pójdą na Sybir lub zapełnią więzienia, to będą mieli to do zawdzięczenia tylko iście niepojętej nieostrożności *Słowa Polskiego*. Czy panowie redaktorzy *Słowa* chcieli zbierać taki plon ze swych artykułów?

Żądania Lwowa.

I.

= Przy powitaniu dra Koerbera, prezydent miasta dr. Małachowski na czele rady miejskiej wygłosił mowę, oraz wręczył prezydentowi ministrów, memorjał, zawierający żądania stolicy.

Memorjał ten określa stosunki materjalne, jakoteż nadmierne obowiązki naszego miasta, jest przeto cennym przyczynkiem do przedmiotowej oceny naszej gospodarki miejskiej.

Podajemy go przeto w obszernem streszczeniu.

Po wyrazach powitania zaznacza w nim reprezentacja miasta, że mandat powierzony jej przez wyborców, jakoteż dążność dra Koerbera do poznania potrzeb tutejszej ludności zniewalają reprezentację do zaznaczenia tych wszystkich przedstawień, próśb i żałób, jakie w poczuciu sprawiedliwości, którą Lwów dla siebie rościć może, tylekrotnie do rządu wnosił, a które niestety bądź żadnego, bądź odpowiedniego nie znalazły posłuchu.

Owe zaś żałoby przeszłości tłomaczą to, czego brak dotąd w postępie i rozwoju urządzeń miejskich, tłomaczą dlaczego przy zapobiegliwej, rozważnej, oszczędnej i ludność możliwie jak najmniej obciążającej gospodarce miejskiej gmina nie zdołała spełnić wszystkich swych zadań kulturalnych i społecznych, jakkolwiek podatki i opłaty gminne doszły do bardzo wysokich granic, a względną równowagę budżetową osiąga gmina obok tego zapomocą ograniczania swych najżywotniejszych potrzeb i zadań.

„Jeszcze przed kilku dziesiątkami lat Lwów należał do najzamożniejszych gmin w kraju i państwie; ciężary gminne były bardzo niskie, długów miasto nie miało wcale. Wśród dobrobytu mieszkańców, Lwów, wolny od troski, był ogniskiem wszelkiego ruchu i życia narodowego i naukowego. Stąd szła na kraj cały myśl polityczna, tu było źródło wszystkich dążeń narodowych, tu skupiał się ruch demokratyczny i postępowy, stąd wielką falą na kraj cały płynęła oświata."

Zwiększający się codziennie zakres działania gmin na polu komunalnych urządzeń o doniosłości ekonomicznej, musiał wpłynąć na finansowe położenie Lwowa. Wszelako byłby on z łatwością mógł podołać zwiększającym się zadaniom i obowiązkom, gdyby nie całkiem nienaturalne przerzucenie na naszą gminę ogromnej liczby obowiązków, należących do państwa, wskutek czego Lwów od dziesiątek lat rok rocznie wydaje krocie tysięcy na cele i zadania, które przez rząd spełniane być powinny. Ciężary te spadały na gminę często w drodze ustawy przymusowo; niektóre przyjęła gmina na siebie pod brzemieniem potrzeb ludności, gdy państwo obowiązków swych nie spełniało, a bez kulturalnych zakładów absolutnie nie można się było już nadal obejść.

Powołując się na poprzednie, w ciągu dziesiątek lat wnoszone i szeroko motywowane przedstawienia, remonstracje i petycje, wspomina memorjał o sprawach najważniejszych, które, gdyby w cyfrę ujęto, przedstawiłyby dopiero ten niezmierny obraz obciążenia naszej gminy, czyniąc zrozumiałem jej obecne finansowe położenie.

Więc przedewszystkiem wskazuje memorjał, że wykonywanie we Lwowie poruczonego zakresu działania kosztuje około 616.000 k. rocznie, gdyż wymaga dla siebie zwyż 80 prc. całego personalu urzędników i sług gminy, oraz potrzeb kancelaryjnych; nie wliczono w tę kwotę jednak kosztów pomieszczenia biur i urzędów dla poruczonego zakresu potrzebnych.

Na utrzymywanie wszystkich dróg i gościńców w mieście, jakkolwiek największe i najdroższe ich linje, będące połączeniem gościńców rządowych, powinny obciążać budżet państwowy, wydaje gmina około pół miljona koron, z czego $^1/_4$ część powinna być pokrywana przez państwo. Innym gminom rząd już wynagradza to utrzymywanie gościńców rządowych, Lwów dotąd bezskutecznie dopomina się ulżenia tego ciężaru.

Nieporównanie większe, niż w innych gminach koszta kwaterunku wojsk, koszta umieszczenia rady szk. okręg., państwowej szkoły przemysłowej, sądów przemysłowych, izby handlowej i przemysłowej, utrzymywanie kursów handlowych i przemysłowych i Akademji handlowej, jako też opłata policji państwowej, kosztuje gminę rocznie do 350 tysięcy kor.

Podatek zarobkowy od zakładów gminnych, wymierzany według wielokrotnie wyższej stopy, aniżeli podatek powszechny zarobkowy, jest również wielkim ciężarem materjalnym dla gmin i sprawiać musi, że rozwój najpożyteczniejszych instytucyj miejskich staje się prawie niemożliwym.

To są wydatki i ciężary, co do których gmina m. Lwowa dzieli wprawdzie w zasadzie los innych gmin, jednak wykonywanie właśnie wymienionej ustawy podatkowej wobec gminy miasta Lwowa wykazuje tak przesadną skrupulatność i takie przecenianie środków gminnych, że ustawa, już sama przez się dotkliwa, staje się dla Lwowa wręcz surową.

Następnie mówi memorjał o ciężarach, dotyczących specjalnie m. Lwowa.

Odsłonięcie pomnika Głowackiego.

(Telegram „Dziennika Polskiego").

Tarnobrzeg. (Tel. pryw.) Uroczystość odsłonięcia pomnika Bartosza Głowackiego rozpoczęła się dziś rano nabożeństwem, które odprawił prowincjał OO. Dominikanów, ks. Biela. Podczas nabożeństwa śpiewał chór „Sokoła". W kościele byli obecni: marszałek powiatu Hordyński, zastępca marszałka Surowiecki z członkami wydziału powiatowego, ekscelencja Stanisław hr. Tarnowski i Zdzisław hr. Tarnowski z całą rodziną, posłowie ludowi, delegacje z „ziemi mieleckiej" i z powiatu brzeskiego z wieńcami, miejscowa inteligencja, delegacje „Sokoła" i tłumy ludności. Kazanie wygłosił ks. prałat Gromnicki z Buczacza. Mówił w podniosłych słowach o potrzebie wzajemnej miłości wszystkich stanów, gdyż, gdzie panuje miłość, tam jest jedność, a gdzie jedność tam siła, a za pomocą siły osiągniemy zwycięstwo i uratujemy nasze najdroższe ideały: wiarę, mowę i ziemię ojczystą.

Po nabożeństwie nastąpił pochód z kościoła na rynek do pomnika.

Tarnobrzeg. (Tel. pryw.) Duchowieństwo nie weźmie udziału w odsłonięciu pomnika, ponieważ poseł Bojko, mający tam przemawiać, obraził w artykułach swych biskupa tarnowskiego. Poseł Bojko wobec biskupa Pelczara zobowiązał się wczoraj wystawić delklarację, zawierającą przeproszenie, według omówionego z ks. Pelczarem tekstu. Tymczasem złożył poseł Bojko deklarację ze zmienionym tekstem, której biskup Pelczar przyjąć nie mógł. Gdy mimoto komitet postanowił zatrzymać posła Bojka jako mowcę, duchowieństwo uznało, że udziału w odsłonięciu brać nie może. Wskutek tego odpada także mowa marszałka powiatu.

Ucieczka księżnej Ludwiki.

(Telegr. Dziennika Polskiego).

Paryż. (Tel. wł.). Wczorajsze pisma, a głównie *Journal* i *Matin* opowiadają, że w nocy z wtorku na środę jakiś tajemniczy jegomość, którego cały pakunek podróżny stanowił jakiś przedmiot, owinięty w gazetę, zajął pokój w jednym z hotelów i pozostał w nim do środy rana. Gdy w środę rano o godzinie 10 podróżny ów wyszedł z hotelu i dążył ku placowi Opery, ponieważ, jak wspomieliśmy, nie miał żadnych pakunków, służba hotelowa zatrzymała go i prosiła, aby zapłacił za pokój i nazwisko swe wpisał w księgę przyjezdnych. Podróżny uczynił temu wezwaniu zadość i wpisał się jako „porucznik Mattasicz“.

Pismo socjalistyczne *L' Humanité* ogłasza list posła socjalistycznego do parlamentu niemieckiego Suedekuma. W liście tym pisze Suedekum, że księżna Ludwika Koburska mieszkała u niego od środy do soboty zeszłego tygodnia, że teraz już znajduje się w zupełnem bezpieczeństwie, a miejsce jej pobytu podane będzie dopiero wówczas, gdy będą dane wszelkie gwarancje, iż nie zostanie napowrót wtrąconą do domu obłąkanych.

Suedekum wypowiada o księżnej następujący sąd: „Jest ona bardzo żywą, bardzo interesującą. Według mego zdania znajduje się ona w pełnem posiadaniu swych władz umysłowych. Wprawdzie ciężą na niej wszystkie błędy jej urodzenia i wychowania, gdyby atoli to miało być powodem oddania jej do domu obłąkanych, to wówczas wszystkie książęce dwory w Europie musiałyby być w przeciągu doby zamienione na zakłady obłąkanych. Podczas ucieczki okazywała wielką siłę woli. Księżna pragnie tylko wolności, a wszelkie inne wiadomości o jej planach, jak np. o małżeństwie z Mattasiczem, są wyssane z palca“.

Koburg. W sprawie ucieczki księżnej Ludwiki odbyła się tu rada rodziny Koburgów, która powzięła uchwały, dotyczące ostatecznego zakończenia tej całej kwestji. Szczegóły tych uchwał nie są znane, ale tyle wiadomo, że rada rodzinna żąda od księżnej zupełnego zerwania z Mattasiczem, poczem z księżnej zostanie zdjęta kuratela i zamieszka ona stale w jednym z zamków koburskich.

Drezno. (Tel wł.) Policja tutejsza zajmuje się sprawą ucieczki księżnej Ludwiki i prowadzi dochodzenia, gdzie Mattasicz mieszkał i kto był jego spólnikiem przy pierwszem nieudałem usiłowaniu porwania księżnej i przy teraźniejszej ucieczce.

Wojna Japonji z Rosją.

(Telegramy „Dziennika Polskiego“).

Z placu boju w Mandżurji.

Londyn. Biuro Reutera donosi z głównej kwatery Kurokiego: Straszliwa walka artylerji, która zaczęła się dnia 30 sierpnia nad ranem pod Liaojanem i trwała aż do następnej nocy, była jednem z najpotężniejszych widowisk w nowoczesnej historji wojennej. Połączone armje japońskie, z wyjątkiem kontyngentu Kurokiego, zeskrodkowały ogień swych bateryj na siły wojenne Kuropatkina. Przez 12-cie godzin bez przerwy z kilkuset dział, których było po obu stronach najmniej po 300, leciały pociski. Ani nastanie nocy ani burza, która się zerwała, nie wstrzymała walki. Rosyjskie granaty pękały bez przerwy na pagórkach, obsadzonych przez Japończyków. Przez kilka godzin padało przeciętnie po 60 granatów na minutę, a rzadko kiedy mniej niż 20. Większa część bateryj rosyjskich ustawiona była we formie podkowy w dolinie na południe i zachód od Liaojanu. Inne baterje stały w odległości 5 mil od miasta.

Część bateryj ustawiona była na zachód wzdłuż grupy pagórków, na które rzuciło się skrajne skrzydło rosyjskie. Dalsza linja armat ciągnęła się za miastem na pagórkach, położonych naprzeciw prawego brzegu rzeki i miała na celu ochronę kolei żelaznej i tyłów armji. Japońskie baterje ustawione były w nieregularnym łuku, długim na 20 mil angielskich. Widziano, jak co godzinę odjeżdżały pociągi z dworca w Liaojanie na północ.

Londyn. (Tel. wł.). Armja generała Kurokiego maszeruje na Mukden w kierunku północno-wschodnim i ma nadzieję odciąć od tego miasta główną siłę Rosjan. Oczekują też lada chwila wiadomości o zajęciu Mukdenu przez Japończyków.

Ludność cywilna opuszcza szybko Mukden, zabierając z sobą tylko rzeczy wartościowe i lekkie pakunki, podczas gdy wojsko zabiera wszystkie swoje bagaże. Pociągi są przepełnione, odchodzą jednak w dobrym porządku, a nawet stare, wysortowane maszyny, są używane. W pierwszem rzędzie uwzględniają ranionych żołnierzy. Pociągi idą przez pół dnia w jednym kierunku, następnie wracają. 80 wagonów, napełnionych rannymi przejeżdża co dnia przez Mukden. Rany zadane szrapnelami są straszne.

Mukden zapełniony jest żołnierzami.

Londyn. Dziemniki tutejsze donoszą, że Japończycy podczas pościgu za armją Kuropatkina zdobyli 132 wagonów pełnych prowjantów, 38 wagonów pełnych amunicji i zabrali 47 armat polowych, zupełnie dobrych.

Londyn. (Tel. wł.) Dzienniki donoszą szczegóły o ostatnich bitwach i podnoszą, iż straty Japończyków są ogromne i dlatego nie ogłaszają się w Tokio. W jednej armji Kurokiego, zginęło w przeciągu doby 10.000 żołnierzy. W armjach generałów: Nodzu i Oku straty są również wielkie; kilka pułków straciło wszystkich oficerów sztabowych. Jedna z kompanij straciła wszystkich oficerów i podoficerów, tak, że komendę jej musiał objąć szeregowiec. W innej kompanji pozostało tylko 16 ludzi.

Eskadra bałtycka.

Kronsztad. Car w towarzystwie kilku wielkich książąt zwiedzał wczoraj szczegółowo każdy z osobna okręt bałtyckiej eskadry.

Londyn. (Tel. wł.). *Times* donoi z Kronsztadu, że nawet partja wojenna rosyjska przyznaje obecnie, że wysłanie eskadry bałtyckiej do Azji wschodniej, nie miałoby celu, ponieważ nie powstrzyma upadku Portu Artura. Zresztą, okręty te są stare, liczą przeważnie po 40 lat. Przed r. 1906 Rosja nie może mieć nowych statków.

Z Portu Artura.

Czifu. (B. Reutera). *Nowy Kraj* donosi z dnia 3 b. m., że Rosjanie wysadzili w powietrze za pomocą miny lądowej 700 Japończyków, maszerujących przez dolinę koło Portu Artura. Wybuch miny sprowadzono prądem elektrycznym. Tylko bardzo niewielu Japończyków ocalało. Chińczycy, którzy uciekli z Portu Artura, opowiadają, że w dniach 26 i 27 sierpnia mieli Japończycy jeszcze inne podobne nieszczęśliwe wypadki. Szczegółów brak.

Weihaiwei. Przybyli tu na okrętach podróżni słyszeli w drodze silny huk strzałów. Prawdopodobnie Japończycy strzelali do dżonek.

Londyn. (Tel. wł.) Rosjanie założyli pod Portem Artura forty najnowszej konstrukcji. Fundamenty ich są z cementu a działa chronią łańcuchy pancerzowe. Z powodu możliwości ataku z wewnątrz, wyloty wielu dział lekkich skierowane są do wnętrza.

Forty rosyjskie są numerowane, ale dla zmylenia szpiegów japońskich nadano im teraz inne numera. Główne linje fortów na wschód, północ i północny zachód są w przecięciu o 2200 metrów, oddalone od dworca. Połączone są one z sobą splotami drutów.

Rzeczoznawcy sądzą, iż Port Artura nie jest do zdobycia, jeśli będzie miał dość załogi i będzie dostatecznie zaprowjantowany. Parowiec, który w tych dniach przerwał blokadę i wpłynął do portu, miał na pokładzie oprócz mąki, także amunicję. Japończycy zaostrzyli teraz blokadę i zatopili dwie dżonki, napełnione prowiantami, a dążące do Portu Artura.

Petersburg. Ukaz carski z dnia 7 bm. ogłasza mianowanie kapitana Wirena, komendanta „Bojana“ kontradmirałem.

Londyn. Biuro Reutera donosi z Czifu: Rosyjskie doki w Dalnym, zniszczone przez Rosjan w chwili opuszczania Dalnego, Japończycy naprawili już. Obecnie pracują w tych dokach około naprawy pewnego torpedowca, zatopionego w bitwie, a później wydobytego.

DEPESZE telegraficzne i telefoniczne.

Zgromadzenie czeskie.

Kostelec nad Łabą. (Tel. wł.) Wczoraj przedpołudniem odbyło się tu zwołane przez tutejszą radę miejską zgromadzenie w sprawie klęsk elementarnych, w którem wzięło udział przeszło 3000 osób. Wszystkie stronnictwa czeskie były na zgromadzeniu tem reprezentowane. Jako referenci przemawiali posłowie do rady państwa dr. Herold, dr. Forzt i Karol Praszek. Dr. Forzt napiętnował w sposób jak najostrzejszy postępowanie rządu, który palcem nie ruszył w sprawie regulacji Łaby. Mówi się zazwyczaj, że lud jest państwem, jednakże dziś państwem jest centralistyczny Wiedeń. My tutaj w Czechach moglibyśmy sobie bardzo dobrze pomódz z naszych zapasów, nie mamy ich jednak. Centralistyczny Wiedeń trzyma nas w kurateli nietylko pod względem politycznyn, ale także i gospodarczym. Z tej też przyczyny każdą nadarzającą się nam sposobność musimy wykorzystać, aby państwu dać do zrozumienia że nie istnieje tylko po to, aby pobierać podatki i rekruta, ale także, by podawać rękę z pomocą tam, gdzie zachodzi tego potrzeba.

Posłowie czynili starania i interwenjowali u rządu, aby prace nad regulacją Łaby ze względu na biedę rozpoczęto jeszcze w roku bieżącym. Rząd nie chce jednak uczynić tego i posługuje się wybiegami, tłómaczy się niezdolnością do pracy sejmu czeskiego Dotychczas rząd niezdecydował się formalnie i o ile jesteśmy poinformowani, rząd czyni tylko to, co mu jest na rękę, nie zwracając bynajmniej uwagi na drugich. Z winy rządu ludność doliny dolnego biegu Łaby utraciła cały rok pracy.

Poseł Herold zdał następnie sprawę z prac, podjętych przez wydział krajowy celem ulżenia nędzy ludności, dotkniętej klęskami elementarnemi. Wydział krajowy jest tego przekonania, że przy dzisiejszych politycznych stosunkach niemożliwem jest, aby sejm czeski mógł załatwić przedłożenia w sprawie pomocy ludności. Na podstawie masowych petycyj może przecież wydział krajowy domagać się od rządu, by tak ciężko dotkniętej klęskami ludności udzielono subwencji i ulg podatkowych. Na roboty kanalizacyjne przeznaczono 7 miljonów koron. Rząd więc mógłby kwotę tę oddać zaraz na cel, na jaki ją przeznaczono.

Następnie uderzyli na rząd w ostrych słowach z powodu jego stanowiska, jakie zajął wobec klęsk elementarnych socjalnodemokratyczny przywódca Nemec, przedstawiciel narodowo socjalnego związku robotniczego Seidel i poseł Praszek. W końcu jednogłośnie przyjęto rezolucję domagającą się natychmiastowego podjęcia prac regulacyjnych, częściowego odpisania zaległych podatków i udzielenia subwencji i nieoprocentowanych pożyczek rządowych.

Równoległe kursa włoskie w Innsbruku.

Wiedeń. (Tel. wł.) W sprawie równoległych kursów włoskich na uniwersytecie w Innsbruku donoszą, że rząd, pomimo oporu Niemców, obstaje przy pozostawieniu tych kursów w Innsbruku. Wielką trudność spra-

wia rządowi umieszczenie tych kursów poza uniwersytetem, gdyż wszyscy niemieccy właściciele odpowiednich domów, pomimo ofiarowania wysokich cen najmu, nie chcą domów swych wynająć.

Rząd najął więc jeden dom na przedmieściu Wilten. Gdy atoli właściciel domu dowiedział się, w jakim celu dom ten wynajęto, zrzucił się z kontraktu najmu, wskutek czego namiestnictwo wytoczyło mu proces. Ponieważ pora już jest spóźniona i wkrótce rozpoczyna się rok szkolny na uniwersytecie, rząd był zmuszony nająć realność poza obrębem policyjnym Innsbruku w Höllingerau. Właściciel tego domu, korzystając z kłopotów rządu, zażądał dwa razy wyższego czynszu, niż dotychczas pobierał.

Międzynarodowy kongres prasy.

Wiedeń. Przy udziale najwyższych oficjalnych kół Austrji zbiera się w niedzielę dnia 11 września we Wiedniu „IX-ty międzynarodowy kongres prasy". Uroczystego otwarcia kongresu dopełni w zastępstwie cesarza arcyks. Rajner.

Następca Plehwego.

Petersburg. (Ros. ag. telegr.) Ogłoszono urzędownie mianowanie generał-gubernatora wileńskiego ks. Światopełka-Mirskiego ministrem spraw wewnętrznych.

(Nowo mianowany minister spraw wewnętrznych ks. Światopełk-Mirski liczy lat 47. Jest dziś generał-gubernatorem wileńskim, dawniej był towarzyszem ministra spraw wewnętrznych. Pochodzi z rodziny polskiej. Ojciec jego był oficerem wojsk polskich w r. 1830. Później ożenił się z prawosławną i z tego związku pochodzi obecny minister. Ma on być człowiekiem względnie liberalnych przekonań.

(Nieprawdziwą więc była wiadomość podana przez Biuro Reutera, jakoby ministrem tym mianowano senatora Płatonowa. *P. Red.)*

Bruksela. (Tel. wł.) Z Kongo donoszą, iż umarł tam porucznik armji tamtejszej hr. Stadnicki, obywatel austrjacki.

Izba sądowa.

Z dramatów wiejskich.

Lwów, 9 września.

W lesie wyżłowickim znaleziono dnia 10 października leżące w kałuży krwi zwłoki około 50 letniej zarobnicy Marji Berezowskiej. Po wykryciu zbrodni, opinja publiczna obwiniała już od samego początku Motrunę Prytułową, żonę ekonoma w Wyżłowie i córkę jej, Marję Lisecką, o dokonanie tej zbrodni. Publiczną bowiem tajemnicą był od lat wielu istniejący stosunek miłosny zmarłej M. Berezowskiej z mężem Prytułowej. Wiedziały o nim także żona i córka, nic też dziwnego, że w zagrodzie Prytułów panowały nieporozumienia, swary domowe i bójki, a nawet Prytułowa obiła raz w r. 1887 Berezowską na polu przy pracy. Po tym wypadku zapanowały na dłuższy przeciąg czasu znośniejsze stosunki w rodzinie Prytuły, który kryjąc się przed żoną, nie dawał powodu do scen małżeńskich. Lecz w roku 1903 wzmogły się na nowo podejrzenia Prytułowej, która nawet w nocy z 5 na 6 października po bójce wypędziła męża z domu. Nazajutrz przybyła do Wyżłowa córka Prytułowej, M. Lisecka, mieszkająca w pobliskim Ostrowie. Tego samego dnia odwiedził Prytułową brat jej Mużyczuk, któremu skarżyła się ona na nieszczęśliwe pożycie z mężem, w rozmowie zaś z córką wyraziła się, że musi położyć koniec tej sprawie.

Mużyczuk starał się wprawdzie uspokoić rozdrażnione kobiety, lecz upomnienia jego nie przynosiły dodatnich wyników. W kilka dni potem znaleziono zwłoki Berezowskiej. O rozmowie tej dowiedział się żandarm Sabiniak. Przypuszczając, że jest na tropie sprawców, udał się do domu Prytułów. Zastał tam obie kobiety, podejrzenie zaś jego utwierdziło jeszcze to, że Lisecka miała obwiązaną chustką głowę. Kazał więc jej zdjąć chustkę, z pod której ukazały się sińce na twarzy, powstałe rzekomo skutkiem uderzenia się o brzeg pieca. Jednakże tłómaczenie to jak i drugie, że ranki na palcach, które — jak stwierdzili lekarze — są śladami ukąszeń ludzkich, pochodzą od ukąszenia psa, uznano w śledztwie za podejrzane.

Wobec całego szeregu poszlak, prokuratorja państwa pociągnęła matkę i córkę do odpowiedzialności.

Dziś więc zasiadły one na ławie oskarżonych po raz drugi, pierwszą bowiem rozprawę, która odbyła się w marcu, odroczono.

Trybunałowi przewodniczy radca Dzierzyński. Oskarża prokurator dr. Zagórski, obronę zaś prowadzi dr. Dwernicki.

Oskarżona Prytułowa, kobieta starsza już, ubrana po małomiasteczkowemu, nie poczuwa się zupełnie do spełnienia zarzuconej zbrodni. Następnie opowiada ona o pożyciu z mężem swym i stosunku jego ze zmarłą Marją Berezowską. — Odnośnie do zeznań świadków, którzy widzieli po spełnieniu zbrodni kobietę, idącą z lasu w kierunku folwarku, twierdzi Prytułowa, że w dniu spełnienia zbrodni na osobie Berezowskiej nie opuszczała domu.

Z kolei przesłuchaną została córka, Marja Lisecka. Odpiera ona z całą stanowczością zarzuty, podniesione w akcie oskarżenia.

Postępowanie dowodowe rozpoczęło się przesłuchaniem matki zabitej, Ewy Berezowskiej, zniedołężniałej staruszki, która nie posiadając żadnych środków do życia, po śmierci córki, zażądała 20 koron miesięcznie na utrzymanie.

Następny świadek, były żandarm, Sabiniak, zeznaje zupełnie zgodnie z tem, co podał w śledztwie o badaniu sprawy na miejscu po odkryciu zbrodni i o znakach, jakie znalazł na ciele podsądnej.

Dalszy ciąg rozprawy o godzinie 4-tej po południu.

KRONIKA.

Lwów 9 września.

Stan powietrza. Godzina 12 w południe. Ciepłota +19° R. Pogoda.

Na międzynarodowy kongres prasy wyjeżdżają jutro do Wiednia, jako delegaci Towarzystwa dziennikarzy polskich, pp. Michał Konopiński, redaktor *Nowej Reformy;* Bronisław Laskownicki, redaktor *Wieku Nowego;* Aleksander Milski, redaktor *Śmigusa* i dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański, redaktor *Dziennika Polskiego.*

Otwarcie wystawy ruchomej „Ligi pomocy przemysłowej". Związek Towarzystw „Pomocy przemysłowej„ pod nazwą „Liga pomocy przemysłowej", wprowadza w życie jako dalszy środek swej pożytecznej działalności instytucję bardzo praktyczną i w skutkach poważne rokującą nadzieje, a mianowicie: „Wystawę ruchomą" okazów przemysłu krajowego. Wystawa ta powstała z drobnych zaczątków; delegaci „Ligi" jeżdżąc od roku po całym kraju dla budzenia samowiedzy za pomocą zgromadzeń i ustnej propagandy wozili z sobą z razu drobne próbki kilku gałęzi krajowej przemysłowej wytwórczości. Gdy liczba zgłaszających się z takimi okazami wzrosła znacznie, musiało biuro „Ligi pomocy przemysłowej" pomyśleć o stworzeniu systematycznej większej tego rodzaju wystawy, która też obecnie wchodzi w życie. Otwarcie uroczyste „Wystawy ruchomej" odbędzie się we Lwowie w salach nowego Muzeum przemysłowego miejskiego w dniu 18 bm. w niedzielę o godzinie 12 w południe, a po otwarciu wystawy odbędzie się o godzinie 4 popołudniu odczyt „O znaczeniu wystaw przemysłowych dla rozwoju samowiedzy ekonomicznej".

Otwarcie kursów uzupełniających dla członków stowarzyszenia konfekcji damskiej im. św. Józefa nastąpi w nadchodzącą niedzielę dnia 11 bm. o godzinie 4 po południu. Kursa te, prowadzone przez grono ofiarnych nauczycielek zyskały już zaszczytną aprobatę władz szkolnych.

„Stowarzyszenie zawodowe cukierników dla Galicji i Bukowiny" odbyło we Lwowie 3 września b. r. swoje I walne zgromadzenie, na którem dokonano wyboru pierwszego zarządu na r. 1904—5, a który przedstawia się jak następuje: Przewodniczącym wybrany został p. Zacharias Andrzej, zastępcą p. Stecków Daniel; prócz tego wybrano 10 członków wydziału i 6 zastępców, wreszcie 5 członków komisji kontrolującej. — Przyjętym może być **każdy** towarzysz zawodu cukierniczego, bez względu na wiek i chwilowy stan zdrowia, jeżeli przystąpienie swe zgłosi w przeciągu 6 tygodni od chwili ukonstytuowania się stow., względnie swego wypisu; od później przystępujących wymaganym będzie nieprzekroczony 35 rok życia, oraz stan zdrowia wolny od chorób i ułomności. — Taksa wpisowa, zaraz płatna, wynosi 3 kor., wkładka miesięczna, płatna z góry 5 dnia każdego miesiąca, wynosi 2 korony. — Wreszcie uchwaliło zgromadzenie uczcić fakt zawiązania się organizacji zawodowej uroczystem zebraniem koleżeńskiem, które się odbędzie z początkiem października b. r. — Dopóki stowarzyszenie nie ma własnego biura, należy wszelkie pisma i korespondencje nadsyłać oraz po informacje zwracać się pod adresem: Zacharias Andrzej, przewodniczący stow. zawodowego cuk. dla Gal. i Bukow., Lwów, cukiernia p. Wierzbickiego, ul. Akademicka l. 5; zaś przesyłki pieniężne adresować i wnosić należy do rąk skarbnika stow. p. Pilińskiego Michała, Lwów, ulica Trzeciego Maja (cukiernia Szolca).

Obłąkany w cerkwi. Komisarjatowi II dzielnicy oddano dziś rano Iwana Kotowa, zdradzającego umysłową chorobę. Zdzierał on w cerkwi św. Jura paniom kapelusze, krzycząc, że w cerkwi nie wolno nikomu być w kapeluszu.

Protoihumenem zakonu OO. Bazyljanów (prowincjałem), wybrany został ks. Platonid Filas, przełożony misji bazyljańskiej w Kanadzie. Wybór jego odbył się w ten sposób, że każdy klasztor, wysłał swój głos na protoihumena w zapieczętowanej kowercie do Rzymu, skąd znowu, przed kilku dniami uwiadomiono ks. metropolitę, że przy skrutynium nadesłanych kartek, większość głosów uzyskał ks. Filas. Ks. metropolita Szeptycki uwiadomił telegraficznie ks. Filasa o jego wyborze i wezwał go do powrotu do Galicji i objęcia urzędowania. Ponieważ równocześnie z wyborem protoihumena, OO. Jezuici ustąpili z kierownictwa zakonem, aż do czasu przybycia z Ameryki ks. Filasa, rządy klasztorne objął prowizorycznie reformowany Bazyljanin, ks. Malicki.

Patrjotyzm berlińczyków. *Köln. Volks. Ztg.* wyraża zdziwienie, że szowinistyczne pisma niemieckie potępiające tak ostro i stanowczo polskie dzieci za to, że nie chcą śpiewać *„Ich bin ein Preusse"*, nie zważają na to, jak pruski patrjotyzm traktowany jest w pewnych sferach berlińskich. Tam, gdzie bywają robotnicy, nikt nie poważy się śpiewać patrjotycznych pruskich pieśni, bo może się spotkać z bardzo niemiłą niespodzianką. Pismo to opowiada, że onegdaj na parowcu wycieczkowym Towarzystwa „Gwiazda", na którym było około 200 pasażerów, kilku akademików zaczęło śpiewać pieśń *„Wacht am Rhein"*. Wnet inna grupa zaczęła na tę samą nutę śpiewać jeden i ten sam wiersz: *„Esliegt ein fremder Kerl ins* (sic!) *Bett"*. Akademicy nie zrażając się poczęli śpiewać drugą zwrotkę, na co oponenci odpowiedzieli śpiewaniem innego wiersza: *„Was will der fremden Kerl ins* (sic!) *Bett"*. Przy trzeciej zwrotce śpiewano: *„Schmeisst doch den fremden Kerl aus (!) Bett"*. Zmęczeni akademicy dali wreszcie za wygraną i przestali śpiewać.

Zaręczyny na pruskim dworze. Księżniczka meklemburska Cecylja, zaręczona z pruskim następcą tronu, jest córką zmarłego w. księcia Fryderyka Franciszka III i Anastazji Michałówny, córki W. ks Michała Mikołajewicza rosyjskiego, urodziła się 20 września 1886 r. Liczy zatem zaledwie 18 lat i jest o 4 lata młodszą od swego narzeczonego. Księżniczka jest wysoka, szczupła, blondyna o ciemnych piwnych oczach i wesołego temperamentu. Podobieństwo do matki, pięknej podobno niegdyś kobiety, jest uderzające. Następca tronu już od roku starał się o względy dzisiejszej swej narzeczonej. Jeżeli ma się wierzyć prasie, to aljans

ten jest związkiem, polegającym na głębokich sercowych skłonnościach. Księżniczka Cecylja jest córką jedynej dynastji czysto-słowiańskiej po mieczu, która się potrafiła utrzymać wśród dynastów niemieckich na ziemiach między Łabą i Odrą. Pochodzi bowiem od Niklota, księcia Obotrytów, który w walce z Sasami padł na polu bitwy w 1160 roku; od tego Niklota i jego syna, księcia Przybysława, który po przyjęciu chrztu w 1164 roku, otrzymał w 1167 roku dzisiejszą Meklemburgję, spuściznę po ojcu, jako lenno od cesarzy niemieckich. Tak więc z czasem cesarzową niemiecką zostałaby prawnuczka książąt Obotrytów słowiańskich.

Napad na ulicy. Wiedeń. (Tel. wł.) Literat niemiecki Józef Buczkanier, bawił się w sobotę w jednej z restauracyj z dwoma towarzyszami. Późno w nocy wyszedł z nimi z restauracji. Niedługo potem znaleziono go na ulicy ciężko ranionego pchnięciem noża. Śledztwo wykazało, iż między Buczkanierem, a dwoma jego towarzyszami wszczęła się na ulicy kłótnia, podczas której jeden z towarzyszy Buczkaniera, nadzwyczajny słuchacz filozofji na uniwersytecie wiedeńskim Józef Holikowski, pchnął go nożem w piersi. Aresztowano go natychmiast. Drugi towarzysz, który jest dziennikarzem rosyjskim, nie ponosi żadnej winy.

Aresztowania. Frankfurt. (Tel. wł.) Do *Frankfurter Ztg.* donoszą ze Sztokholmu: Niejaki Alm i jego żona, obywatele amerykańscy, pochodzący z Finlandji, zostali aresztowani w Finlandji, którą zwiedzali, z tego powodu, że p. Alm podpisał protest Finlandczyków żyjących w Ameryce, przeciw rządowi rosyjskiemu. O aresztowaniu tem zawiadomiono sekretarza stanu Ameryki północnej, Haya.

Z kraju.

Jarosław. (*Na dochód pogorzelców*). Personal urzędniczy fabryki p. St. Gurgula urządza w niedzielę dnia 11 bm. w „Nowym parku miejskim" wielką tombolę, połączoną z koncertem dwóch muzyk wojskowych pułku 10 i 40, na dochód pogorzelców powiatu jarosławskiego, bez różnicy narodowości i wyznania.

Horodenka. (*Śmierć w płomieniach.*) Na obszarze dworskim w Dąbkach wybuchł w tych dniach pożar w chacie zamieszkiwanej przez [illegible]

[illegible] straszny wypadek. Pięćdziesięcioletni pastuch Piotr Bocheński pasł bydło dworskie. Naraz rozjuszył się buhaj, rzucił się na Bocheńskiego, porwał go na rogi i kilkakrotnie rzucił nim o ziemię, wreszcie zrzuconego tratował tak długo, aż nieszczęśliwy ducha wyzionął. Staraniem dworu w Rożnowie pochowano zwłoki zabitego pastucha na cmentarzu parafjalnym. Posterunek żandarmerji w Gródku nad Dunajcem doniósł o wypadku prokuratorji w Nowym Sączu, która wysłała na miejsce komisję sądowo-lekarską. Komisja zarządziła odgrzebanie zwłok i przeprowadziła sekcję. Bocheński osierocił żonę i czworo dzieci.

Sambor. (*Samobójstwo w areszcie.*) Dnia 31 z. m. przytrzymała policja zarobnika Józefa Petelę, który będąc pijanym, wywoływał zgorszenie i zbiegowisko uliczne i ulokowała go w aresztach policyjnych, aby się uspokoił i wyspał. Gdy po niedługim czasie policjant zdawał służbę innemu, a ten chcąc się przekonać o przytrzymanym pijanicy, drzwi aresztów otworzył, spostrzegł Petelę zawieszonego na pasku, siedzącego na ziemi, nie dającego już znaków życia. Dr. Markiewicz przybył na miejsce i zastał już tylko martwe zwłoki denata. Józef Petela liczył lat 31, pochodził z Biskowic i był żonaty.

Sokal. (*Poświęcenie sokolni.*) Dzięki ofiarności tutejszej rady gminnej, która darowała bezinteresownie piękny kawałek ziemi pod budowę sokolni, udało się gronu ludzi dobrej woli, zebrać fundusz, celem rozpoczęcia budowy gniazda sokolego, owej strażnicy ducha narodowego na kresach naszej wielkiej, a tak nieszczęśliwej Ojczyzny. Dnia 4 bm. poświęciliśmy kamień węgielny. Po wysłuchaniu solennego nabożeństwa w kościele parafialnym, ruszył pochód (około 60 umundurowanych „sokołów", straż miejska, cechy ze sztandarami, lud z procesją, liczna inteligencja) na czele z kapelą strażacką, na miejsce budowy, gdzie po ceremonji, przepisanej liturgicznymi obrzędami, pokropieniu fundamentów i wmurowaniu aktu fundacyjnego, przemówił do licznie zgromadzonej publiczności ks. kanonik Feliks Gątkiewicz, życząc, by nowy posterunek „sokoli", był nietylko twierdzą tężyzny narodowej, ale i przybytkiem wiary, nadziei i miłości! Prezes „Sokoła", druh dr. Filipowski, dziękował radzie miejskiej i instytucjom finansowym miasta Sokala, za wydatną pomoc, przytem wezwał obecnych, by w jedno ognisko zestrzelili myśli i ducha, a wówczas wspólnemi siłami, ramię do ramienia, dokonać możemy pięknego dzieła. Kończąc przemówienie, wzniósł okrzyk: „czołem", na co mu brać „Sokola" odkrzyknęła gromko „czołem!" Burmistrz miasta, aptekarz Wysoczański, wyraził swą radość, że tak piękny gmach stanie w środku miasta, ku ozdobie grodu.

W czasie uroczystości rozdano publiczności okolicznościowy wiersz, napisany na poświęcenie kamienia węgielnego pod gmach „Sokoła", przez druha Teofila Muchę. Tegoż dnia odbył się wieczorek z tańcami, w celu przysporzenia funduszów na budowę.

Dnia 11 bm. poświęcać będziemy sztandar; zjazd zapowiada się licznie — szczególnie z gniazd okręgu!

Dział ekonomiczny.

— **Budapeszt** 9 września. (*Giełda zbożowa*). (Kursa w koronach i po 50 kilogramów. Pszenica na październik od 10·59 do 10·60, na kwiecień 10·87 do 10·88, żyto na październik 7·97 do 7·98, na kwiecień 8·23 do 8·24; owies na październik 7·11 do 7·12, na kwiecień 7·41 do 7·43; kukurydza na wrzesień 7·28 do 7·30; na maj 1905 7·35 do 7·36, Rzepak na sierpień od 11·80 do [illegible] Oferty [illegible] Chęć kupna: ograniczona [illegible] silne. Pogoda: piękna.

— **Wiedeń** [illegible] Zamknięcie giełdy o godz. 2 min. 30. Akcje austr. Zakładu kredyt. 648·50, Akcje węg. Zakł. kred. 758·50, Akcje Anglobanku [illegible], Akcje Unionbanku 528·—, Akcje Länderbanku [illegible], Akcje Bankvereinu 540·50, Akcje Bodencredit 945·—, Akcje galic. Banku hipotecznego 538·—, Akcje kolei państw. 639·—, Akcje kolei połudn. 88·50, Kolei Elbethal 422·50, Akcje kolei Północnej 5490, Akcje kolei Czerniowieckiej 573·—, Akcje Alpiny 449·—, Akcje Rima Muranji 566·50, Akcje praskiego Towarzystwa żelaznego 232[illegible], Akcje fabryki broni 487·—, Akcje tureckie tytoniowe 344·50, Akcje galic.-karpac. towarz. naftowego 1032, Oblig. węg. indemn. 97·30, Renta majowa 99·30, Austr. renta koron. 99·25, Węgierska renta kor. 97·—, 5% l. listy Towarz. kred. ziemsk. 99·45, 4 proc. listy Banku hipot. 99·—, 4 i pół proc. listy Banku hipot. 101·70, 5 proc. listy Banku hipot. 112·—, 4 proc. listy Banku krajowego 99·40, 4 i pół proc. listy Banku kraj. 101·75, 5% obligacj. kom. Banku krajow. 103·45, 4 proc. Galic. oblig. propin. 99·75, 4 proc. Gal. poż. kraj. z r. 1893 99·50, 4 proc. pożyczka m. Lwowa 97·25, Losy tureckie 130·50, Marki 117·38, Ruble 253·—.

Drobne ogłoszenia

Wydawca i odpowiedz. za redakcję: Adam Krajewski.

Papier z fabryki czerlańskiej.

Czcionkami M. Schmitta i Sp. pod zarz. St. Piotrowskiego.